

Małysz walczy... w sądzie

Data publikacji: 10.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Adam Małysz pozwał wydawnictwo "Iskry" za opublikowanie książki, w której bez zgody narciarskiego mistrza świata znalazły się m.in. zdjęcia z jego życia prywatnego, a także informacje z życia osobistego oraz niewybredne dowcipy.

Cywilny proces, który w środę ruszył w tej sprawie przed Sądem Okręgowym w Warszawie, zakończył się jeszcze tego samego dnia, bowiem żadna ze stron nie zgłosiła wniosków dowodowych. Wyrok zapadnie 22 kwietnia.

W 2002 r. "Iskry" opublikowały książkę pt. "Adam Małysz. Batman z Wisły". Najlepszy polski skoczek poczuł się dotknięty wydrukowaniem w niej jego zdjęć z żoną i dzieckiem (na co nie dawał zgody), podaniem szczegółów z jego życia prywatnego, a także zamieszczeniem niewybrednych dowcipów o nim samym. Uznał, że wszystko to narusza jego dobra osobiste i pozwał wydawnictwo, żądając przeprosin oraz wpłaty 50 tys. zł na cel społeczny.

W środę obie strony były reprezentowane przez pełnomocników, między którymi dochodziło do ostrej wymiany zdań; sąd musiał uspokajać ich emocje.

"Korzystając z "Małyszomanii", wydawca zdecydował się na wydanie tej książki w celach komercyjnych" - mówił mec. Andrzej Przegrodzki, reprezentujący Małysza. Odrzucał argumenty strony pozwanej, że zdjęcia z książki były już wykorzystywane w prasie. "To miałoby sens, gdyby sprawa dotyczyła publikacji zdjęć w relacji z jakiegoś wydarzenia, a nie w książce" - powiedział. Dodawał, że wydawca sam przyznał, że nie uzyskał zgody Małysza na druk zdjęć. Domagał się uwzględnienia pozwu.

O oddalenie powództwa jako "całkowicie bezzasadnego" wnosił reprezentujący "Iskry" mec. Andrzej Karpowicz. "W Polsce wolno wydawać książki o osobach ogólnie znanych" - argumentował adwokat. Według niego, wydrukowane zdjęcia dotyczyły "funkcji osoby publicznej", a więc na ich druk nie trzeba było zgody zainteresowanego.

Mec. Karpowicz uznał za wygórowaną żadaną w pozwie kwotę 50 tys. zł na cel społeczny. "To wcale nie za dużo; stawki za komercyjne wykorzystanie wizerunku są dużo wyższe" - replikował mec. Przegrodzki. "Ale tu nie mówimy o reklamie, tylko o książce" - odpowiadał mec. Karpowicz.

FOTO/WP.PL